Nr. 164. Kraków, Niedziela 22 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze-ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Jeszcze o „panslawizmie w Akademii Umiejętności“.

Pod takim napisem umieściliśmy uwagi nasze o nieopatrznem postępowaniu Akademii Umiejętności, gdy przyznała nagrodę za pracę p. Stanisława Ramułta nad językiem pomorskim — a następnie tę pracę, znacznie rozszerzoną i poniekąd zmienioną, wielkim nakładem wydała.

Urzędowe sprostowanie p. generalnego sekretarza umieściliśmy z wszelką łojalnością; lecz ponieważ owo „sprostowanie“ nie może nas przekonać, żeśmy zbłądzili, przeto odzywamy się raz jeszcze.

Praca p. St. Ramułta, mająca za tytuł „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, jest obszerną i nader mozolną. Autor zadał sobie niezwykle wiele trudu nad ułożeniem zbioru wyrazów blisko 14.000 i nad wymyśleniem mnóstwa znaczków pisarskich dla oddania nietylko etymologicznych właściwości różnych brzmień, ale także ich fonetyki. Autor nie żałował pracy długiej i mozolnej, a Akademia nie żałowała pieniędzy, bo trzeba było kazać robić dla tego wyłącznie dzieła mnóstwo nowych czcionek drukarskich. O tych wymyślnych znaczkach pisarskich daje autor szerokie wyjaśnienia, które oczywiście pod względem naukowym nikogo przekonać nie mogą, chociaż są niezbitym dowodem wielkiego zamiłowania autora do przedmiotu i głębokiej wiary jego, że mowa kaszubska — jego sposobem pisana — jest odrębnym językiem słowiańskim, a nie narzeczem polskiem i że jest równorzędną.

W słowniku tym znajdują się wyrazy miejscowe, tylko w potocznej mowie Kaszubów używane. Są one w drobnej części albo naleciałością z mowy niemieckiej, albo pozostałością ze starego zasobu wyrazów, które gdzieindziej już wyszły z użycia, a przeważnie są przepisaniem wyrazów polskich znaczkami przez autora wymyślonemi z wysileniem się na oznaczenia fonetyki.

Gdyby kto z równą pilnością zadał sobie trudu do zebrania takich właściwości prowincyonalnych na całym obszarze od Bałtyku do Karpat, a przytem nie żałował pracy na wymyślenie znaków i znaczków dla oddania wszelkich odmian w brzmieniach, jakie zachodzą w tych samych wyrazach w okolicach od siebie odległych, wówczas miałby materyał na kilka równie jak kaszubski odrębnych języków na tym obszarze, na którym dotąd uznawano jeden tylko język narodowy — polski. Każde narzecze, każda t. zw. gwara wyrosłaby na odrębny język, — a polski straciłby racyę bytu, jako żywa mowa żyjącego narodu, a stałby się językiem zamarłym, urzędownie znanym tylko uczonym lingwistom. Z czasem stałoby się z językiem polskim to, co się stało z łacińskim — z tą atoli ważną różnicą, iż zamiast kilku odrębnych języków słowiańskich na ruinach języka polskiego — mimo słowników takich, jak p. Ramułta — zapanowałby język rosyjski jako wspólny i powszechnie szczepowy.

O to chodziło od dawna Rosyi; nad tem pracowali systematycznie oddawna jej urzędowi uczeni lingwiści, jak na Kaszubach Hilferding, kiedy trzeba było osłabić poczucie przynależności narodowej u Polaków, chociaż u siebie wszelkie skłonności ku odrębności narodowej, choćby jak najsilniej popierane przez uczonych, tłumiła surowemi zakazami z jednej, a więzieniem i wysyłką na Sybir z drugiej strony.

Głoszenie o odrębności języka kaszubskiego ma w gruncie rzeczy to źródło. Literackie prace głośnego w tej sprawie Cenowy, które dały jej początek, a brały podnietę pierwszą w nienawiści społecznej do szlachty polskiej, jako stanu panującego, miały na sobie w pierwszej chwili wyraźne znamię czechizmu, później zaś po poznaniu się jego z Hilferdingiem znamię moskwicyzmu, byle zaprzeczyć prawdzie istotnej, że mowa kaszubska jest tylko narzeczem polskiem takiem, jak kilka innych.

Z tak mętnego źródła wypłynęła ta sprawa — i zaiste dziwić się i ubolewać trzeba, że doczekała się tego zaszczytu, iż znalazła skuteczną opiekę w polskiej Akademii Umiejętności.

Prusacy już dawniej trzymali się tejże samej co Rosya metody, a trzymają się jej dotąd, bo nie uznają języka polskiego na całem zachodniem terytoryum u siebie, lecz cztery języki słowiańskie: polski, kaszubski, mazurski i śląski.

W Austryi również nie uznawano na Śląsku tożsamości języka mieszkańców księstwa Cieszyńskiego z językiem polskim; mieszkańców zwano Wasserpolakami.

Gdyby przed laty ktoś z rozmów w *Gwiazdce Cieszyńskiej* między Jurą a Jankiem zechciał sformułować odrębny język narodowy, byłby miał nierównie obfitszy materyał, niż publikacye, pisane przez Cenowę w mowie kaszubskiej.

O takich antecedencyach, pobudkach i okolicznościach wypadało pamiętać i uwzględnić je przed kosztownem wydaniem słownika języka pomorskiego, albo kaszubskiego.

Zupełną racyę miał przeto dr. Karłowicz, gdy o tym słowniku pisał: „Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby (autor słownika) czynił to na własne ryzyko, jako „*Privatvergnügen*“, ale gdy na to idą fundusze publiczne, jakoś smutno nam się robi, bo wiemy, ile rękopisów czeka światła dziennego w szufladach Akademii — i wiemy, że wśród nich sporo jest takich, które zawierają rzeczy pożyteczniejsze od przepisywania wyrazów polskich (osobną pisownią) na „język pomorski“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 lipca.

(Zjazd dziennikarzy i literatów. — Uchwały sekcyj. — Zjazd kierowników szkół przemysłowych. — Rozmaitości.)

Cały dzień dzisiejszy poświęcili uczestnicy zjazdu dziennikarzy i literatów pracom w sekcyach, które obradują w gimnazyum Fr. Józefa. Sekcyi literackiej przewodniczy Piotr Chmielowski. Na jej posiedzeniu wygłosił Iwan Franko odczyt „O traktowaniu literatury polskiej“. Wykazał prelegent doniosłość twórczości ludowej i wpływu jej na literaturę, p. Biegeleisen podniósł cel i zadanie krytyki literackiej.

Przewodniczący zaznaczył łączność, zachodzącą między twórczością ludową a literacką, lecz utwory ludowe dopiero mogą być należycie uwzględnione w historyi literatury po spisaniu. Co do krytyki wymagania obecne wzrosły nadzwyczajnie. Mowca rozróżnia krytykę przeszłości i bieżącą. W tej ostatniej wymagać należy: bezstronności, uczciwości i znajomości przedmiotu.

Następnie p. Pepłowski odczytał referat: „Teatr polski w Galicyi wschodniej“. Uchwalono dążyć do ukrajowienia teatrów we Lwowie. P. Bogdański mówił „o stosunku teatru do literatury dramatycznej“.

W sekcyi oświaty ludowej przewodniczy Celichowski Zygmunt. Dłuższa i gorąca rozwinęła się dyskusya nad referatem zbiorowym o literaturze polskiej ludowej pod zaborem pruskim. P. Celichowski mówił następnie o oświacie ludowej w Poznańskiem.

Uchwalono starać się o tanie wydawnictwa dzieł znakomitych pisarzy z komentarzami, a dalej postanowiono starać się o wprowadzenie większej liczby bibliotek ludowych, o zachęcanie ludu, aby sam kupował książki, o pomnożenie księgarń prowincyonalnych, o wciągnięcie do pracy nad ludem szerszych warstw, o wzbudzanie wśród ludu zamiłowania śpiewu narodowego itd.

Sekcyi dziennikarskiej przewodniczył Wojciech Dzieduszycki. Pierwszy referat odczytał ks. Badeni „O informowaniu prasy zagranicznej w sprawach polskich“. Rozprawy uchwalono traktować poufnie.

Posiedzenie sekcyi językowej zagaił przewodniczący prof. Baudouin de Courtenay. Następnie przed przystąpieniem do referatu pierwszego przedłożył przewodniczący dwa wnioski z nim związane, mianowicie: 1) ażeby redakcya „Pamiętnika Zjazdu“ wydrukowała w II tomie spis omyłek w referacie zachodzących i 2) sekcya zwraca się z prośbą do autorów o staranną korektę dzieł, przez nich wydawanych.

Po ich uchwaleniu przedstawił prof. B. de Courtenay referat: „Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie“. Przewodniczył podczas całej dyskusyi zastępca przewodniczącego, profesor Antoni Kalina. Ostatecznie przyjęto wnioski sprawozdawcy:

1. Prosimy Akademię w imieniu nauki, którą się zajmujemy i w imieniu ogółu niezadowolonych z „uchwał“ paździeŕnikowych o ponowne i niezwłoczne ich przejrzenie.

Punkta 2 i 3 złączono w jeden.

2. Prosimy, aby Akademia raczyła czynność tę powierzyć językoznawcom specyalistom i aby wniosków ich, które objąć powinny całość przepisów ortograficznych, raczyła wysłuchać, a następnie, po dyskusyi, zatwierdzić je i jako moralnie cały ogół obowiązujące ogłosić.

Żywszą także dyskusyę wywołał referat dr. Karłowicza: „O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatykach“ i sekcya zgodziła się na motywa p. referenta co do korzyści, wynikających z uwzględnienia narzeczy naszych, jak dla nauki języka, tak i dla wiedzy wogóle.

Zjazd kierowników szkół przemysłowych uzupełniających odbył dzisiaj drugie posiedzenie.

Prof. Benoni referował „O stylistyce“, prof. Lachowicz wygłosił referat „O nauce rachunków w szkole przemysłowej“.

O referacie tym z wielkiem uznaniem wyraził się dr. Petelenz z Sambora. Przemawiało w tej sprawie kilku mowców, poczem dodatkowo dyskutowano nad kwestyą ograniczenia nauki języka niemieckiego, w czem się wszyscy godzili i nad kwestyą przyjmowania analfabetów do szkół przemysłowych uzupełniających. Przemówienie p. Krzanowskiego z Przemyśla i dr. Petelenza ze Stryja, żądających usunięcia analfabetów, wywołały głośne protesta ze strony zebranych, którzy byli zdania, że nie należy pozbawiać dobrodziejstwa uczęszczania do szkoły przemysłowej uzupełniającej rzemieślnikom, którzy nie mogli chodzić do szkoły, a rwą się do nauki, tem bardziej, że krajowa komisya przemysłowa chętnie na ten cel łoży.

We czwartek zwiedziło wystawę 5.727 osób, z tego: Panoramę racławicką 1.245 osób, pawilon sztuki 649 osób, pawilon Matejki 623 osób, — akwaryum 169 osób.

Z Tarnowa przybywa 28 b. m. na wystawę korpus wakacyjny w liczbie około 120 dzieci pod przewodnictwem p. Ignacego Przybyłkiewicza. Korpus podzielony jest na dziesiątki i przybywa ze sztandarem.

Piękny przykład ofiarności dał marszałek powiatu skałackiego, Szczęsny hr. Koziebrodzki. — Chcąc umożliwić niezamożnym włościanom i nauczycielom ludowym zwiedzenie wystawy, zorganizował cały szereg wycieczek do Lwowa na koszt własny.

Kosztem hr. Koziebrodzkiego bawiły już trzy wycieczki: pierwsza obejmowała 50-ciu włościan, druga 20-tu nauczycieli ludowych na zjazd pedagogiczny, a trzecia obejmowała 70-ciu włościan i 5-ciu pisarzy gminnych. Nadto podczas feryj przyjedzie jeszcze 30-tu nauczycieli.

Mowa ministra Hieronymi'ego.

Węgierski minister spraw wewnętrznych skorzystał z feryj parlamentarnych, aby stanąć przed wyborcami w Kolos. W mowie swej minister nie pominął sprawy rumuńskiej, a słowa jego są niewątpliwie wyrazem zapatrywań rządu. Odpowiada ona zupełnie dotychczasowemu stanowisku węgierskiego rządu i ocenia sprawę rumuńską z równą bezwzględnością, jak dotychczas.

„Skoro odroczono obrady sejmu — mówi minister, — pospieszyłem do moich wyborców, pospieszyłem, aby odwiedzić rumuńską część kraju, gdzie w ostatnich miesiącach stosunki nie były normalne. Odbywały się zgromadzenia i urządzano zbiegowiska celem zamanifestowania, że szerokie warstwy ludności nie są zadowolone z obecnych stosunków prawnych i że są skłonne użyć każdego środka, celem uzyskania ich zmiany. Zamykać oczy na takie fakta i zupełnie je pomijać nie wolno, choć początek ich sięga da lekiej przeszłości. Już w jesieni 1892 roku w mowie wygłoszonej w Zsombolya zajmowałem się sprawą rumuńską. Wtedy już oświadczyłem, że polityczny program tak zwanego narodowego komitetu — który chce znieść unię z Węgrami i który z okolic naszej ojczyzny zamieszkanych przez Rumunów chce utworzyć pod względem językowym odrębny okręg administracyjny — zniweczyłby naszą odwieczną konstytucyę oraz całość i jedność naszego kraju i że żaden rząd węgierski, ani żaden Węgier nie poprze tych usiłowań. Lecz tak, jak w roku 1892, tak i teraz mam to przekonanie, że chociaż znaczna część rumuńskiej inteligencyi agituje za tym programem i choć rumuńskie dziennikarstwo niemal bez wyjątku zajmuje takie stanowisko, to ogół Rumunów nie podziela tych przesadnych zapatrywań i że tu tak, jak przy wszystkich politycznych agitacyach zapatrywania skrajne są najgłośniejsze, a obok nich liczebnie większa trzeźwiejsza masa umiarkowanych żywiołów skazaną jest na milczenie. W owym czasie oświadczyłem, że musimy uwzględnić te życzenia Rumunów, które opierają się na słusznych podstawach. Jako takie żądania oznaczyłem w szczególności żądanie, aby cenzus wyborczy był w całym kraju oparty na jednej i tej samej podstawie tak, aby w Siedmiogrodzie prawo głosowania nie opierało się na innych podstawach, jak na Węgrzech. Również wyrażałem zawsze zapatrywanie, że tak zwana kwestya rumuńska w przeważnej części powstała wskutek towarzyskich i administracyjnych braków i że uzdrowienie stosunków należy przeprowadzić także w tym kierunku. Później w roku 1893 wypowiedziałem w Izbie poselskiej takie samo zapatywanie i oświadczyłem: Ostatecznym celem polityki rządu wobec narodowości jest, aby każdy obywatel bez różnicy mowy, jakiej używa, wraz z nami pracował nad zjednoczeniem narodu i rozkwitem ojczyzny. Do tego celu musimy zmierzać, chociaż wielka część rumuńskiej inteligencyi stoi na gruncie rumuńskiego programu politycznego z roku 1881, którego głównym punktem jes rozwiązanie unii Węgier z Siedmiogrodem. Tak, jak przy owej sposobności, tak i teraz oświadczam, że tym, którzy stoją na gruncie tego politycznego programu, nigdy żadnych ustępstw nie uczynimy, a może nawet — jeżeli znajdą się niesumienni agitatorowie, bałamucący lud nadzieją, że kiedykolwiek, jakiemikolwiek środkami będzie można choćby najmniejszą część kraju oderwać od Węgier lub zmienić węgierską konstytucyę na szkodę jedności narodu — rząd potrafi przeciw takim agitatorom zastosować ustawę ze surowością nieznającą żadnych względów i z energią, która nie zezwala na żadne układy. Litość, jaką mamy dla uczciwego lecz zbałamuconego ludu nie może nas powstrzymać od tego, abyśmy naszą Ojczyznę i naszą konstytucyę bronili przeciw takim usiłowaniom. Spotkałem, moi panowie, takich paryotów rumuńskich, którzy zgadzali się z tem ze mną, że usunięcie spraw narodowościowych leży zarówno w interesie Rumunów, jak i Węgrów, lecz że możność wspólnego działania będzie tak długo wykluczoną, dopóki agitacya wymierzoną będzie przeciw całości kraju lub przeciw konsytucyi i z tymi wszystkimi, którzy taką agitacyę prowadzą. Rumuni muszą się przekonać, że żądania zmierzające do utworzenia odrębnego okręgu administacyjnego nigdy i w żaden sposób nie mogą się urzeczywistnić i że usiłowania zmierzające do tego celu, nie mogą przynieść innego rezultatu, jak tylko ten, że utrudnią i sparaliżują dzia-

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

10 (Ciąg dalszy).

Biruta słuchała uważnie, gdy jej to obszernie tłómaczył. Jedyną przeszkodą mogła być odmowna odpowiedź cara, któryby może nie życzył sobie, aby córka politycznego przestępcy dziedziczyła fortunę w Polsce.

— Car zatem może zabroni stryjowi mnie adoptować? — rzekła, gdy skończył mówić.

— Może — odparł hrabia spokojnie, czując, że w takim wypadku sumienie jego nie miałoby mu nic do zarzucenia, — w tych stosunkach car musi sam zatwierdzić adoptacyę.

— Tak, ja to widzę — rzekła dziewczyna po chwili namysłu, — ale nie mógłby stryjowi zabronić ożenić się ze mną?

W całem życiu nie czuł się nigdy stary dyplomata tak znienacka zaskoczonym, jak tą propozycyą szesnastoletniej pensyonarki.

— Ja miałbym się z tobą ożenić? — wybąknął.

— A czemużby nie? — rzekła Biruta, prostując się w całej wysokości.

— Dlaczego nie, przypatrz mi się stryjaszku, czy nie jestem dość duża, aby wyjść za mąż? Byłoby to daleko prostsze, a ja również wolałabym wyjść za mąż, niż być adoptowaną.

Hrabia patrzał na nią zdziwiony, jak gdyby to samo w duchu zadawał sobie pytanie. Małżeństwo między stryjem a bratanką jest dozwolonem w Rosyi. A Biruta miała słuszność, utrzymując, że jest dość dużą, aby wyjść za mąż. Choć miała zaledwie lat szesnaście, przecież była wyższą od niego. Małżeństwo wprawdzie nigdy nie wchodziło w program jego życia, ale nie było przyczyny, dla której nie miałby zmienić tego programu w 55-tym roku. Wiedział, że małżeństwo jest szkodliwem dla młodego dyplomaty, ale staremu młoda żona jest czasem bardzo potrzebną. Stosowna żona jest ozdobą salonu. W jego zaś wieku żona była mu dogodniejszą niż córka. Małżeństwo w końcu nierównie było łatwiejszem do przeprowadzenia, jak to słusznie Biruta zauważyła. W rzeczywistości nie pociągało za sobą żadnych kłopotów. Nie potrzebował nic innego jak tylko przyjąć propozycyę tej wysmukłej, dystyngowanej panny, która, utkwiwszy w niego duże szare oczy, czekała na odpowiedź.

Całą tę sprawę załatwiono szybko; nikt nie miał powodu sprzeciwiania się. Opiekun zaś był rad, że się pozbył obowiązków i opieki nad ubogą sierotą i oddawał ją z ochotą podstarzałemu konkurentowi.

Małżeństwo ich — jeśli go można nazwać małżeństwem — nie było nieszczęśliwem, bo jeśli hr. Masałowski nie był idealnym mężem, to był bardzo dobrym stryjem. Obchodził się z żoną bardzo dobrze i delikatnie, obsypywał ją równie szczodrze klejnotami, jak niegdyś cukierkami. Kształcił ją bardzo starannie co do dyplomatycznej etykiety i tłómaczył stosunki towarzyskie z takim cynizmem, na jaki nie wielu ludzi byłoby się zdobyło wobec szesnastoletniej dziewczyny. Biruta pojętną była uczennicą.

Pod kierunkiem męża wrodzone zdolności urobiły i rozwinęły się do niezwykłego stopnia. W dwudziestym roku życia miała więcej owej ponętnej pewności siebie, niż inne kobiety mogą jej zdobyć w czterdziestym; przyswoiła sobie owo niesłychane lekceważenie form towarzyskich, które wypływa z należytego zrozumienia i ocenienia tychże.

Podziwiano ją, a mąż jej nadto był rozumnym światowcem, aby popadać w śmieszną zazdrość o żonę, która mogłaby być nietylko córką ale nawet wnuczką jego. Zresztą wykształcił ją pod tym względem i z doświadczenia wiedział, że jej może ufać.

— Chcę, aby moją żonę podziwiano, to jej równie potrzebne w naszych stosunkach jak klejnoty, lub powóz. Im mniej zaś o ten poklask dbać będzie, tem więcej będzie miała powodzenia. Co do miłości, to obraziłbym cię — mawiał, — przypuszczając, że potrzebujesz, abym cię przed nią ostrzegał, abyś jej tak unikała, jak zarazy azyatyckiej, lub świeżo malowanych drzwi. Masz dość inteligencyi, aby, popatrzywszy dokoła, przekonać się, jak zgubne są skutki tej choroby. Wierz mi, próbowałem i tego i przekonałem się, że rzecz nie warta zachodu.

Biruta patrzyła więc swemi błyszczącemi, jasnemi, niezgłębionemi oczyma i cóż widziała? Kobiety o zapadłych policzkach, o cerach, których piękność przedwcześnie zwiędła, bo ją zatruła śmiertelna trucizna, miłością zwana. Innym miłość zraniła, rozdarła serce, pozbawiła ich wszelkiego interesu w życiu, obdarła ich z majątku, stanowiska, odebrała im dobre imię, nadszarpała zdrowie, pozbawiła przyjaźni; wszystko to sprawiła miłość. Mężczyzn popychała do czynów szalonych i rozpaczliwych, wciskała im w rękę truciznę lub rewolwer. Wszystkich tych cierpień źródłem była miłość. Na stu straconych uszczęśliwiała jednego. Tak, stryj miał słuszność; miłości należy się strzedz.

Miłość! czy ona zrozumiała znaczenie tego słowa? zdaje się, że nie. Usposobienie leniwe trzymało ją zdaleka od zgubnych płomieni. Nie kosztowało ją to żadnej ofiary, żadnej walki wewnętrznej, aby trzymać zdaleka swych wielbicieli. Jedno spojrzenie lodowate jej ócz onieśmielało najodważniejszych; a te lodowate spojrzenia stały się niebawem jej drugą naturą. Żaden z mężczyzn, jak dotąd, nie mógł się pochwalić, że widział w tych oczach namiętność, lub wzruszenie. Jeśli miała serce, to sama o tem nie wiedziała; było podobne do milczącego instrumentu, z którego jeszcze żadna ręka nie wydobyła dźwięku.

Przez cały czas małżeńskiego pożycia jeździli to do Paryża, to do Petersburga; a gdy w końcu brak zdrowia zmusił hrabiego do porzucenia urzędu, jeździli po całej Europie, z jednych kąpiel do drugich, szukając daremnie lekarstwa na śmierć.

Biruta pochowała męża w Nicei i zachowała się w tym wypadku ze zwykłą sobie godnością. Nie udawała nadzwyczajnej boleści i nie okazywała nieprzyzwoitej radości, że się ostatecznie uwolniła od więzów, które dla wielu kobiet byłyby bardzo ciężkie. Włożyła żałobę na pół roku i powróciła do Polski, aby sprzedać rozległe dobra, odziedziczone po mężu. Chciała być wolną, nie potrzebowała się liczyć z nikim, bo nie miała dzieci. Planów stanowczych nie miała jeszcze, to jednak było pewnem, że nie zamieszka ani w Rosyi, ani w Polsce, z powodu panującej tam nędzy i ucisku. Postanowiła sprzedać majątek, bo się obawiała, aby jej kiedy nie odebrano prawa do posiadania go. Skoro zatem kuzyn hrabiego, najbliższy kuzyn po mieczu, zgłosił się w chęci nabycia majątku, Biruta bardzo była zadowoloną i zamierzyła porobić wszystkie możliwe ustępstwa.

W tej chwili podobną była do paproci, która całą zimę ukryta pod śniegiem, pozbawiona życia, teraz z wiosną poczęła się budzić z uśpienia. To rozbudzenie nie było jeszcze zupełnem, postępowało powoli, chwilowo, czasami ustawało; stosownie do tego, czy energia, czy ociężałość brały górę w jej charakterze.

Czasami spędzała całe dnie leżąc na sofie, poziewając nad ostatnią francuską powieścią, w dusznej atmosferze, woniejącego buduaru; potem nagle kazała sobie przyprowadzić osiodłanego konia, i bez względu na wiatr lub słotę, uganiała całemi godzinami po polach. Bywały dnie, że zdawała się być niezdolną do napisania listu, lub przyjęcia gościa; potem wstawała o świcie, siadała przed sztalugą i malowała bez wytchnienia, nie dbała ani o głód, ani o pragnienie; nakładając kolory z taką werwą, jak gdyby chodziło o zdobycie kawałka chleba.

W ten sposób zabierała się na przemiany do muzyki, malarstwa, literatury i do zabawy. Wszystko rozpoczynała z zapałem, a kończyła z niechęcią. Jak dotąd nie znalazła nic, coby ją mogło stale zająć.

Gdyby była biedną, byłaby niewątpliwie szczęśliwą; potrzeba zarabiania na chleb byłaby rozwinęła i zużyła zdolności i energię, leżące odłogiem w kobiecie bogatej. Brakowało jej w życiu celu; bystra i logiczna nie zadawalniała się pozorami, które wystarczają tak wielu kobietom w jej położeniu. Zagadką tej dziwnej mięszaniny ociężałości i energii w charakterze była świadomość posiadanej siły, a równocześnie niemożność zużytkowania jej w odpowiedni sposób.

Czemuż pracować nad wykonaniem rzeczy, którą mogła nabyć za pieniądze, bez osobistego wysiłku; to też było przyczyną, że niczego nie kończyła. Raz, rozpoczęła się uczyć na arfie, pracowała pilnie pół roku, aż w końcu, pewnego dnia, zapytała się siebie samej — po co? — Jeśli miała ochotę usłyszeć arfę, toż mogła kupić sobie bilet na koncert. Przyszedłszy do tego przekonania, rzuciła arfę w kąt. Rozpoczęła pisać powieść; ale koniec był ten sam, na co miała się trudzić i pisać, aby drugich bawić, kiedy było tylu ludzi gotowych pisać dla jej rozrywki. Malarstwo również jej nie zadawalniało, jak o tem świadczyły liczne niewykończone szkice, zapełniające pracownię. Skoro miała dość pieniędzy, aby kupować dzieła sztuki, to i po co tworzyć miernoty? W ogóle na co robić cokolwiek, jeśli inni mogli to zrobić dobrze, albo lepiej?

Potrzeba było jakiegoś wzniosłego celu, lub bardzo silnego bodźca, aby rozbudzić jej uśpione zdolności. W takich warunkach byłaby hrabina Masałowska zdolną do czynów, na jakie pośród dziesięciu tysięcy kobiet nie zdobyłaby się jedna. Był w niej materyał na Karolinę Corday lub Joannę d'Arc. Czy dobrą była kobietą? To zagadka, na którą nawet najbliżsi nie mieli odpowiedzi. Piękność, majątek, stanowisko społeczne i oryginalność tworzyły całość, nie dopuszczającą analizy. Była dość bogatą, aby popełniać wszystkie występki i wykonywać wszelkie cnoty. Na tle takiej ilości złota, żaden występek nie mógł być wstrętnym; żadna cnota śmieszną w tak wspaniałym stroju.

(C. d. n.)

łanie tych, którzy szczerze pragną, aby lud mówiący językiem rumuńskim, z którym pragniemy żyć w spokoju, rozwijał się w ojczyźnie i cieszył się dobrobytem. W tym kierunku działać będziemy bezustannie i ani na nasze dążenia, ani na wytrwałość, z jaką dążymy do ich urzeczywistnienia, nie wywrze to żadnego wpływu, jeżeli część inteligencyi rumuńskiej nietylko nie będzie nas wspierać, ale stawiać nam przeszkody".

Do mowy tej nie potrzeba dodawać długich komentarzy. Minister zbyt często podkreślał, że nie chce znać narodowości rumuńskiej w państwie madziarskiem i że w tym państwie istnieją jedynie obywatele węgierscy mówiący po rumuńsku. Jednolitość państwa i jedność narodu, to zmadziaryzowanie wszystkich narodowości na Węgrzech. Wynika to jasno z wywodów p. Hironymi'ego, a żądanie autonomii i uznania praw narodowościowych, to zamiar oderwania kraju i zamach na konstytucyę. Minister przyznaje jednak, że te żądania podnosi przeważna część inteligencyi i całe niemal dziennikarstwo, ale tej części narodu odmawia on prawa głosu i powołuje się na te warstwy, które może nie obudziły się jeszcze, ale niewątpliwie obudzą się do życia pod wpływem patryotycznej inteligencyi. Rząd węgierski łudzi się, jeśli mniema, że represaliami potrafi zgnieść jakikolwiek ruch narodowy. Czyż własne dzieje Węgier nie dostarczają dowodu na to, że prześladowanie i ucisk tylko podnieca zapał narodowy? W postępowaniu Węgrów z innemi narodowościami wiele jest siły i energii, ale bardzo mało sprawiedliwości, to też Węgrzy budują swoją siłę na niezdrowych fundamentach, pragnąc zgnieść wszystko, co, na podstawie praw przyrodzonych, upomina się o byt i swobodę.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Powiat buczacki liczył ogółem 113.170 ludności. W tem było mieszk. rzym. kat.-obrz. 30.143, tj. 26·63%, gr.-kat. obrz. 65.915, tj. 58·24%, żydów 17.066, tj. 15·08%. Według narodowości było Polaków 42.410, tj. 37·47%, Rusinów 70.141, tj. 61·97%, Niemców 446, tj. 0·39%. W tym powiecie — jak widzimy — żydzi prawie wszyscy przyznali się do jednej z krajowych narodowości, przeważnie do polskiej. Że mieszkańcy gr.-kat. obrz. nie ulegli spolszczeniu, to z cyfr powyższych wyraźnie wynika. Jakim jest stan w drobniejszych szczegółach, o tem się dowiemy wkrótce.

W miastach i miasteczkach tego powiatu wraz z przynależnemi obszarami dworskiemi było ludności ogółem 33.857. W tem miesz. rzym.-kat. obrz. 9.237 tj. 27·28%, grecko-kat. 10.757, tj. 31·77%, żydów 13.841, tj. 40·87%. Według narodowości było Polaków 23.388, tj. 69·08%, Rusinów 9.997, tj. 29·23%, Niemców 367, tj 1·08%. Z powyższego zestawienia wynika, że grupa miast tego powiatu jest spolszczona, głównie przez to, że żydzi, z drobnym wyjątkiem, zapisali się w poczet Polaków, ale po części i przez to, że garstka miesz. gr.-kat. razem (760) zapisała się lub została zapisana również w poczet mówiących po polsku. Takie spolszczenie miesz. gr-kat. jest głównie w samym Buczaczu i na obszarach dworskich, bo w niektórych miasteczkach, jak Jazłowiec, Barysz, Uście Zielone Rusinów jest znacznie więcej, niż miesz. gr.-kat.

Poza obrębem miast i miasteczek było mieszkańców 79.313. W tem rzym.-kat. 20.906, tj. 26·35%, gr.-kat. 55.158, tj. 69·54%, żydów 3.225, tj. 4·06%. Według narodowości było Polaków 19.022, tj. 23·98%, Rusinów 60.144, tj. 75·83%, Niemców 79, tj. 0·09%. W miastach i miasteczkach żydzi — jak wiemy — przeważnie spolszczeni. Czy tu tak samo spolszczeni, to z cyfr powyższych nie wynika koniecznie, ale większe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że są spolszczeni, przynajmniej w części. Liczba mówiących po polsku powinna być zatem znacznie większa od liczby miesz. rzym-kat. obrz. Tu jest przeciwnie, w czem wskazówka, że część potomków mazurskich jest zruszczona — i to znacznie większa, niż liczba miesz. gr.-kat., którzy się spolszczyli w niektórych miastach i przylegających obszarach dworskich.

Przy tem nie należy zapominać, że ta spolszczona garstka składa się z ludzi z klasy robotników i służących, a zatem ruchomych, posługujących się tylko chwilowo językiem polskim, podczas gdy zruszczeni miesz. rzym.-kat. po wsiach są osiadłymi na roli, że językiem ruskim posługują się stale, że zatem są wynarodowieni.

Jakie są stosunki szczegółowe pod tym względem, obaczymy na przykładach.

Wymienimy tylko najjaskrawsze.

Bielawince. Ogół ludności 755. W tem miesz. rzym.-kat. **122**, Pol. **15**. Prawdopodobnie ci Polacy są pochodzenia żydowskiego. Obszaru dworskiego niema. We wsi cerkiew. Szkoły niema. Wieś przylega do Petlikowiec Starych, gdzie jest kość. par. łać.

Osowce. Ogół ludności 1770. W tem miesz. rzym-kat. obrz. 502, Pol. 147. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **426**, Pol. **68**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Petlikowcach Starych tylko 1·9 kil.

Petlikowce Nowe. Ogół ludności 556. W tem miesz. rzym.-kat 213, Pol. 87. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **212**, Pol. **75**. We wsi niema ani cerkwi, ani szkoły. Do kość. par. łać. w Petlikowicach Starych 7·6 kil.

Petlikowice Stare. Ogół ludności 2.060. W tem miesz. rzym.-kat. 882. Pol. 599. W gminie samej miesz. rzym.-kat. **861**, Pol. **522**. Na obszarze wszyscy żydzi (51) zapisali się w poczet Polaków. Wnioskując z tego, można przypuścić, że w gminie, jeżeli nie wszyscy (106), to bez wątpienia część znaczna również zapisała się w poczet Polaków. Zważywszy to, musi się liczbę mówiących po polsku zmniejszyć może o 100, aby się dowiedzieć, ilu miesz. rzym.-kat. jest zruszczonych, tj. połowa mimo tak poważnego skupienia, a nadewszystko tego nader ważnego faktu, że w miejscu jest par. kość. łać. Jest także cerkiew i szkoła.

Browary. Ogół ludności 786. W tem miesz. rzym.-kat. obrz. **179**, Pol. **57**. We wsi niema cerkwi. Szkoła jest. Odległość od kość. par. łać. w Jazłowcu tylko 2 kil.

Cwitawa. Ogół ludności 905. W tem miesz. rzym.-kat. ob. 147, Pol. 55. We wsi samej miesz. rzym. kat. ob. **118**, Pol. **8**. Ci Polacy są według wszelkiego prawdopodobieństwa żydzi. We wsi jest szkoła. Cerkwi niema. Odległość od kość. par. łać w Jazłowcu 9 kil.

Rzepince. Ogół ludności 958. W tem miesz. rzym.-kat. ob. 211, Pol. 147. We wsi samej miesz. rzym.-kat. **164**. Pol. **67**. We wsi niema ani cerkwi, ani szkoły. Odległość od kość. par. łać. w Jazłowcu 7 kil.

Zaleszczyki Małe. Ogół ludności 794. W tem miesz. rzym.-kat. ob. 194 Pol. 123. We wsi samej miesz. rzym.-kat. **147**, Pol. **32**. We wsi niema ani cerkwi, ani szkoły. Odległość od kość. par. łać. w Jazłowcu 4·5 kil.

Pilawa. Ogół ludności 724. W tem miesz. rzym.-kat. 197. Pol. 56. We wsi samej miesz. rzym.-kat. **159**, Pol. **11**. We wsi jest cerkiew. Szkoły niema. Odległość od kość. par. łać. w Buczaczu 9 kil.

Pyszkowce. Ogół ludności 1049 w tem miesz. rzym.-kat. 376 Pol. 76. We wsi samej miesz. rzym.- kat. **356**, Pol. **40**. We wsi jest cerkiew. Szkoły niema. Odległość od kość. par. łać w Buczaczu 5 kil.

Trybuchowce. Ogół ludności 3690. W tem miesz. rz.- kat. **864**, Pol. **209**. We wsi samej miesz. rzym. kat. **816**, Pol. **110**, według wszelkiego prawdopodobieństwa przeważnie żydzi. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Buczaczu tylko 4 kil. Tu druga szkoła potrzebna i pożądana.

Lackie. Ogół ludności 1052. W tem miesz. rzym.-kat. 174, Pol. 77. We wsi samej miesz. rzym.-kat. **167**, Pol. **31**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Uściu Zielonem 7·6 kil.

Międzygórze. Ogół ludności 781. W tem miesz. rzym.-kat. 144. Pol. 90. W samej wsi miesz. rzym.-kat. **143**, Pol. **62**. We wsi niema ani cerkwi, ani szkoły. Odległość od kość par łać. w Uściu Zielonem tylko 1·9 kil. Dlatego stosunkowo mniejsze zruszczenie.

Komarówka. Ogół ludności 569. W tem miesz. rzym.-kat. **167**, Pol. **13**. W samej wsi miesz. rzym. kat. **162**, Pol. **7**. We wsi niema cerkwi, ani szkoły. Odległość od kość. par. łać. w Monasterzyskach 7·5 kil.

Puźniki. Ogół ludności 715. W tem miesz. rzym.-kat. **617**, Pol. **62**. W samej wsi miesz. rzym.-kat. **607**, Pol **38**. Wieś jest prawie cała zamieszkała przez ludność rzym.-kat., bo miesz. gr.-kat. jest tylko 43, a żydów 15, a mimo to jest prawie cała zruszczona. Zjawisko to jest tem dziwniejszem, że we wsi niema ani cerkwi, ani szkoły. Do kość. par. łać. w Baryszu 7 kil. Atoli we wsi jest osobny kościół łaciński filialny, poświęcony r. 1882, jednak bez księdza stałego. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lipca.

Według ostatnich wiadomości cesarz sankcyonował nowelę prasową, która niebawem ma być ogłoszona w dzienniku ustaw państwa.

W niedzielę 15 b. m. odbyły się w Kobarid i Bovec (na Pobrzeżu) sejmiki relacyjne, które przybrały formę obchodów tryumfalnych na cześć posłów hr. Coronini'ego, dr. Gregorcica i dr. Rojica. W obu miejscowościach jak i w miejscowościach, leżących na drodze z Kobarid do Bovec ozdobiono domy flagami. W Kobarid oczekiwał posłów naczelnik gminy na czele Rady i uroczyście odprowadził ich do sali. Zgromadzenie było nader liczne i wśród gromkich oklasków uchwaliło posłom wotum zaufania. Również uroczyście przyjęto posłów w Bovec, gdzie także uchwalono im wotum zaufania. Manifestacye te są zwycięstwem posłów słoweńskich, nienależących do koalicyi.

Z parlamentu francuskiego.

W trzecim dniu obrad francuskiej Izby deputowanych nad ustawą przeciw anarchistom socyalista Juliusz Guesde przemawiał namiętnie przeciwko przedłożeniu rządowemu, a nawet postawił wniosek o zniesienie pierwszej ustawy wyjątkowej z 1893 roku, która także zawiera ograniczenie wolności prasy. Ustawa ta, mówił Guesde była zamachem na cześć republiki. Casimir-Périer powiedział, że wyjątkowe te środki przyczynią się do stłumienia i wytępienia aanarchizmu. Tymczasem zamachy dynamitowe wcale nie ustały, a sztylet Caseria nie tylko ugodził prezydenta, ale zagraża także naszym najważniejszym swobodom obywatelskim. W Stanach Zjednoczonych były zbrodnie podobnego rodzaju, a jednak wielka republika nie uważała za potrzebne ograniczać z tego powodu swobód obywatelskich. Tam wolność prasy i zgromadzeń są to prawa konstytucyjne, których kongres nie śmie tykać. Ani w Ameryce, ani w Anglii nie myślano po zamachach o ograniczeniu wolności i konstytucyi. Nie socyalizm wywołał anarchię, ale ci, którzy za pomocą fałszywych środków prowokowali zbrodnie. Za to zwala się odpowiedzialność na socyalistów, gdy w istocie socyaliści są najzaciętszymi przeciwnikami anarchii.

Następnie mowca dowodził, że sama policya popierała dążności anarchistyczne; na dowód tego odczytuje ustępy ze znanej książki byłego prefekta policyi Audrieux'go. W końcu oświadcza, że parlament niemiecki okazał się liberalniejszym od Izby francuskiej, która naśladuje ustawy wyjątkowe Crispiego i Bismarka. Burżuazya wyjątkowemi środkami walczy z socyalizmem, ale to tylko przyczyni się do wzrostu stronnictwa socyalistycznego, które ostatecznie będzie miało większość w parlamencie francuskim.

Deschanel w odpowiedzi na wywody mowcy odczytał ustępy z jego dzieł, w których dopatrywał się podburzania do zbrodni i rabunku, ponieważ była tam mowa o upaństwowieniu kopalń bez wykupu.

Guesde odpowiedział na to nader szorstko nazywając słowa Deschanela osobistą denuncyacyą.

Słowa te wywołały wielką wrzawę, pośród której deputowani wzajemnie miotali na siebie obelgi. Ostatecznie wniosek Guesde'a odrzucony został 394 głosami przeciw 82.

Z kolei republikanin Dumas bronił swego wniosku, który tem tylko różni się od przedłożenia rządowego, że domaga się zatrzymania nadal jurysdykcyi sądów przysięgłych dla spraw anarchistycznych.

Prezydent ministrów Dupuy przemawiał przeciwko temu wnioskowi i zbijał zarzut, jakoby nowa ustawa zwracała się przeciw wolności prasy. Ustawa ta, zdaniem mowcy, nie jest ustawą politycznej natury, lecz środkiem obrony społecznej.

Po przemówieniu Dupuye'go wniosek Dumas'a odrzucony został 298 głosami przeciw 238. Wynik tego głosowania jest najlepszą wskazówką co do usposobienia Izby i liczebnego stosunku opozycyi do zwolenników projektowanej ustawy. Cyfry wskazują, że około 300 deputowanych jest stanowczo za przedłożeniem rządowem. Dzienniki republikańskie wyrażają wobec tego nadzieję, że już w najbliższych dniach nowa ustawa przeprowadzoną zostanie.

Proces Caseria.

Sesya przysięgłych w Lugdunie, podczas której ma być sądzoną sprawa mordercy Carnota, rozpoczęła się 23 lipca, a sam proces Caseria wyznaczony został na dzień 27 lipca. Liczba wezwanych świadków jest dość znaczna; oprócz osób, które widziały Caseria na drodze z Cette do Lugdunu i tych, z któremi stykał się w Lugdunie, wezwano także kilku jego towarzyszy i pracodawcę z Cette, a dalej naocznych świadków samej zbrodni: generała Boriusa, prefekta Rivand, mera Gailletona i dwóch lokai, którzy siedzieli z tyłu powozu. Żaden z członków rodziny Carnota nie będzie figurował w procesie. Caserio znajduje się obecnie w więzieniu w Saint-Paul w Lugdunie i zachowuje się bardzo poważnie, nie pozwalając sobie na żadne cyniczne żarty, jak inni anarchiści w więzieniu. Na pytania sędziego Benoist, który przesłuchuje go w celi, odpowiada wyraźnie i dokładnie, ale podobno o pobudkach zbrodni dotychczas nie chce nic stanowczego powiedzieć; twierdzi również, iż nie miał żadnych wspólników.

Rozprawa sądowa w procesie Caseria ma być zwięzła i krótka i zapewne skończy się w ciągu jednego dnia. Prokurator mowę swą postanowił ułożyć krótko, gdyż nie potrzebuje szczegółowo uzasadniać oskarżenia wobec tego, iż zbrodnia i wina jest oczywistą.

Z Włoch. Proces Legi. Zdobycie Kassali.

Orzeczenie ławy przysięgłych o winie Legi zapadło jednomyślnie. Wyrok trybunału — jak wiadomo — opiewa na dwadzieścia lat więzienia.

O przebiegu procesu należy dodać kilka szczegółów.

Winowajca zapewniał, że pobudką czynu jego nie była bynajmniej chuć mordowania, opowiadał, że z przekonania był republikaninem, ale wcześnie otrząsł się z tej wiary, która czepia się form pustych i przyłączył się do podjęcia walki o indywidualną samodzielność i sprawiedliwość w społeczeństwie ludzkiem. Dalej opisywał, jak był przez policyę ścigany i jak skutkiem tego przyłączył się do anarchistów czynu i powziął myśl wykonania jakiego głośnego czynu, któryby uwydatnił jasno i wyraźnie protest uciśnionych przeciw przemocy klasy rządzącej. Takim czynem miało być zamordowanie dyrektora policyi w Genui, jednak aby go nie posądzono, że uczynił to z zemsty za ustawiczne ściganie, zmienił swój plan i postanowił zgładzić wyższego stanowiskiem człowieka, tego, który dzisiaj ma w swoich rękach wszechwładztwo panującego systemu, prezesa ministerstwa, Crispi'ego.

Z zeznań świadków najciekawszem jest zeznanie teraźniejszego dyrektora policyi w Rzymie, Sironi'ego, który przedtem był w Genui. Według jego zeznań Lega obcował zawsze z najgroźniejszymi anarchistami, był kilka razy aresztowany i odstawiany na miejsce urodzenia, ale wracał do Genuy. Gdy ostatni raz wrócił, był uwięziony i ukarany aresztem przez kilka miesięcy za noszenie broni zakazanej.

Wśród tych zeznań obrońca Lollini zapytał świadka, czy nie czuje wyrzutów sumienia za surowość w postępowaniu z podsądnym.

Na to odparł Sironi: — Przeciwnie, sumienie gryzłoby mnie, gdybym go był puścił wolno. Lega — to niebezpieczny człowiek, małomowny, ale nadzwyczaj zawzięty. — Nadużyłeś pan swej władzy urzędowej. — Bynajmniej! Ale pan nadużywasz mej cierpliwości. Czy może chcesz pan wytoczyć mi proces? — Nawet panu, jeżeli będzie potrzeba. — A więc zaczynaj pan, obaczymy, jak daleko pan zajdzie.

Dalszą rozmowę przerwał prezydent trybunału dzwonkiem i uwolnił świadka od dalszych zeznań.

Nie zawadzi również powtórzyć kilka ustępów z mowy prokuratora. Mowa ta była krótka ale dosadna. Społeczeństwo ludzkie — rzekł — nie powinno unosić się żadną wspaniałomyślnością względem ludzi, którzy, marząc o przyszłej szczęśliwości działają jak pospolici zbrodniarze. Wyznawcy nowej wiary anarchistycznej mają zatrute serca. Ich marzenia może są złote, ale ich ręce zbroczone krwią ludzi niewinnych. Lega chciał w Crispim zamordować tyrana, co za cynizm! Crispi walczył za wolność i niepodległość ojczyzny, a mizerny robotnik stolarski narzuca się na jego sędziego. Caserio również takim sposobem usprawiedliwia swoje morderstwo. Na prawdę zaś obaj są skrytobójcami, którzy swoje krwawe czyny ubierają pustemi frazesami. Obaj są sługami tyranii, która groźnie nadciąga. Tak jest — anarchia jest tyranią. Kto tak nie myśli, jak ta sekta sobie życzy, ten dostaje się w ręce zamówionego mordercy. To okazało się świeżo na Garybaldczyku Bandi'm w Liwornie. Dziennikiem swoim nie dogadzał anarchistom i został zasztyletowany. Lega jest winny i powinien być ukarany według najwyższego wymiaru kary.

Wśród rozlicznych kłopotów, które trapią Włochy, wiadomość o zajęciu miasta Kassali sprawiła w pierwszej chwili wrażenie bardzo miłe i pokrzepiające. Jedne dzienniki rozpisały się o tem z wielką radością i dumą inne jednak nie dały się oszołomić pierwszem wrażeniem i zaznaczyły wyraźnie, że łatwiej było zdobyć tę Kassalę, niż ją utrzymać. *Tribuna* radzi zburzyć mury obronne miasta — uczynić go zewsząd dostępnem, zostawić w niem małą załogę i cofnąć się z wojskiem, bo utrzymywanie większej załogi dla obrony miasta nowej linii strategicznej wymaga powiększenia sił zbrojnych, wielkich wydatków i ciągłego wojowania, a zasobność finansowa Włoch nie pozwala robić wielkich wydatków. Tak samo pisze *Fanfulla* i inne, twierdząc, że zajęcie i obrona Kassali naraża Włochy na nowe wielkie ofiary pieniężne i wojenne zawikłania.

Z Ameryki.

Izba poselska kongresu Ameryki północnej odrzuciła wszystkie poprawki, jakie senat wprowadził w ustawie cłowej, uchwalonej przedtem przez Izbę.

Podczas rozprawy nad tym przedmiotem odczytano w Izbie pismo prezydenta Clevelanda, w którem zaklina Wilsona, aby dokładał starań, by stronnictwo demokratyczne dotrzymało słowa, jakie dało w swoim programie wyborczym i aby obroniło reformę cłową według której wszelkie surowe towary powinny mieć wstęp bez wszelkiej opłaty. Cło od cukru powinno być zaprowadzone jednak w skromnych i roztropnych rozmiarach. Tenże list gani dalej projekt podatku dochodowego i wzywa stronnictwo demokratyczne, aby swoje parlamentarne zadanie co rychlej ukończyło.

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

Zjazd Sybiraków. Grono zamieszkałych we Lwowie Sybiraków, tak z robót zabajkalskich, jak i osiedleńców wschodniej i zachodniej Syberyi, oraz zsyłanych do rot aresztanckich z ostatniego powstania polskiego 1863/4 r., biorących udziały w bitwach, również i w organizacyi narodowej, z okazyi wystawy krajowej, zaprasza wszystkich kolegów-sybiraków na zjazd 2 września br. dla powitania się wzajemnego i zwiedzenia wystawy krajowej. Upraszają przytem wszystkich kolegów-sybiraków, by jak najprędzej nadesłali swój rodowód: gdzie się rodzili, w których bitwach udział brali, pod którym dowódcą, przez którego dowódcę moskiewskiego wzięci do niewoli, w której gubernii byli w Syberyi, czem się tam zatrudniali i kiedy powrócili do kraju. Rodowód upraszają jak najprędzej przysłać w celu sformowania katalogu, który porównają z katalogiem byłego „komitetu Sybiraków", a znajdującego się wraz z pieczęcią w archiwum miejskiem we Lwowie. Zgłoszenia na zjazd Sybiraków przyjmuje upoważniony kolega Michał Ostrowski w registraturze magistratu m. Lwowa, II piętro.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa dr. Benni, znany lekarz warszawski.

Ulubiony artysta warszawski, Mieczysław Frenkel w przejeździe do Krynicy zatrzymał się w Krakowie.

P. Teodor Paprocki, redaktor parn pism warszawskich, znany wydawca i właściciel księgarni, zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

P. Kazimierz Przyszychowski, artysta malarz, Podolanin, kolega ś. p. Jana Matejki z akademii monachijskiej, bawi w Krakowie. P. Przyszychowski przywiózł ze sobą i wystawił w pawilonie sztuki na wystawie lwowskiej portret ś. p. dra Antoniego J. (Rollego), oraz kilka widoków akwarelowych, przedstawiających Kamieniec Podolski i zameczki podolskie, tak barwnie opisywane piórem ś. p. Rollego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał poseł August Sokołowski 5 złr., złożonych na jego ręce przez p. Rubacha z Paryża.

Z puszki Towarzystwa, umieszczonej w pawilonie przemysłowym na wystawie krajowej, wydobyto w dniu 13 b. m. 94 złr.

Wycieczka uczniów i uczennic szkół ludowych krakowskich na wystawę lwowską odbędzie się stanowczo we czwartek dnia 26 bm. Uczestnicy wycieczki zgromadzą się w tym dniu w szkole miejskiej na Kleparzu o godzinie 6 rano, skąd udadzą się na mszę św. do kościoła św. Floryana, a po mszy św. na kolej. W niedzielę rano będą uczestnicy wycieczki z powrotem w Krakowie. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje się jeszcze do środy do godziny 12 w południe w szkole miejskiej na Kleparzu. Z komitetu *W. Guzdek*, sekretarz

Przedłużenie okresu ważności zniżonych biletów jazdy na wystawę lwowską. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Dla usunięcia wątpliwości

EWCIA.

Po śmierci męża, dyetaryusza w jakiemś biurze, z pensyą paruset rubli rocznie, została literalnie bez grosza. Cały jej majątek stanowiła dziewczynka, najmłodsza z pięciorga czy sześciorga dzieci, które przychodziły na świat na to tylko, ażeby popłakać, pokawękać i umrzeć, zostawiając matce w spuściźnie żal, niczem nie ukojony, nadwątlone zdrowie i wieczne źródło łez w pamięci. Pobudzało je każde bez wyjątku maleństwo.

— „Podobniuteńka do mojej Joasi". — „Helenka byłaby właśnie w tym wieku". — „Takie same złote włoski miał Stasiek". — Słowem nie istniało dziecko na świecie, któreby w oczach rozżalonej matki nie miało oczów, usteczek, cery, a choćby wieku utraconych dzieci.

— Bóg dał, Bóg wziął! — mówiły jej jeszcze za życia męża sąsiadki, których pełno mieszkało w oficynach i górnych piętrach w domu na Śliskiej ulicy, gdzie państwo Józefowie zajmowali pokoik z kuchenką.

— Pan Bóg wie najlepiej, co dobre dla człowieka.

— Dzieci nabiedowałyby się na świecie, pomyśl pani tylko. Teraz są aniołkami w niebie.

— To grzech tak rozpaczać.

Pani Józefowa uznawała pociechy i racye przyjaciółek, korzyła się przed wolą Boską, wierzyła, że jej dzieciom stokroć lepiej w niebie, niż mogło być na ziemi, ale swoją drogą płakała bez pamięci. Może to grzech. Cóż jednak na to poradzić, że na widok matki, piastującej dziecko, serce jej pękało z żalu.

Pan Józef filozoficzniej od żony znosił te straty. Zwyczajnie, jak ojciec. Zresztą nie miał czasu na próżne desperacye. Cały dzień w biurze i w domu pisał, zgięty we dwoje, przerywając sobie tylko kaszlem, który, jak najwierniejszy towarzysz życia, nie opuścił go aż do śmierci.

Pani Józefowa pocieszyła się dopiero, gdy przyszła na świat Ewcia i szczęśliwie przebyła półtora roku. Tego wieku nie doczekało żadne z jej dzieci. Nazwała córeczkę Ewcią, bo wiadoma rzecz: gdzie się dzieci nie chowają, trzeba je chrzcić imieniem pierwszych ludzi i oddać tym sposobem pod opiekę prarodziców, którzy im długie życie uproszą. Ewcia też, wbrew losowi, prześladującemu jej rodzeństwo, zdawała się zdecydowaną pozostać na tym padole.

Urodziło się to drobne jak kociątko, z czarnemi oczyma, ze złotemi włoskami, istna laleczka, a już po kilku miesiącach nabrała tuszy i była wcale pokaźną osóbką. Wiecznie w ruchu, płacz i śmiech następowały u niej po sobie, z błyskawiczną szybkością, a buzia z tego powodu stroiła najdziwaczniejsze minki.

Pani Józefowa zapomniała o świecie bożym, zapatrzona w dziecinę, nie widziała nawet, że mąż jej kaszlał coraz bardziej, że mu co dzień sił ubywało, czoło bladło, a za to krwawe rumieńce występowały na policzki. Zresztą chociażby i widziała nie poradziłaby nic. Józef przecie chodził do doktora i zażywał jakieś lekarstwa. Oj, te lekarstwa! nie mało pieniędzy szło na nie do apteki. Trudno! ratować się trzeba. Chociaż jak komu Pan Bóg przeznaczy zdrowie, to będzie zdrów i bez lekarstw, zwłaszcza też tak drogich.

Panu Józefowi widać życie nie było przeznaczone. Umarł cicho, niespodzianie, właśnie w chwili, gdy żona była u szczytu szczęścia bo Ewci wyrżnęły się ostatnie ząbki.

Ma już ją pełną buzię, mówiła, pokazując je podziwowi sąsiadek.

Miała wprawdzie Ewcia pełną buzię ząbków, ale czy będzie miała co gryźć niemi, bo śmierć ojca uczyniła rzeczą problematyczną.

Śmierć ta była gromem dla pani Józefowej. Przyzwyczaiła się tak dobrze do kaszlu męża, do jego stękania, osłabienia, bladości i wypieków, iż nigdy nie pomyślała, że go stracić może.

Ha! trudno. Tym razem łatwiej zgodziła się z wolą Boską, mniej gwałtownie opłakiwała śmierć męża, niż każdego dziecka. Nie mogło być inaczej skoro miała na szyi rączęta Ewci, skoro dziewczynka, nie rozumiejąc sieroctwa swego, śmiała się, otwierając różowy dzióbek, w którym błyszczały ostre ząbki, duma i radość matki. Wówczas łzy pani Józefowej traciły swą gorycz.

Biadały nad nią sąsiadki, rozmyślały, jaką to radę dać sobie może kobieta, obarczona maleńkiem dzieckiem.

Ale zaraz po pogrzebie pani Józefowa otarła oczy i rozwinęła niesłychaną energię. Szyła, gotowała prała, cerowała, nie przebierając w robocie. Za parę groszy gotowa była zlatać całą Warszawę, niezmordowana nigdy, a przemyślna, pracę odgrzebywała sobie z pod ziemi. Mała, wątła, mizerna, czysto ubrana, w wytartej sukni i okryciu, zimą i latem zawsze w tym samym filcowym kapeluszu, należała do tego szarego tłumu wielkiego miasta, który przesuwa się szybko po ulicach w rannych i wieczornych godzinach, a w czasie dnia niknie w kryjówkach pracy.

Pani Józefowa biegła zwykle jak kula. Spieszyła się zawsze, aby w najkrótszym czasie jak najwięcej zrobić, a potem czem prędzej wracać do dziecka, które zostawiała pod opieką jakiej sąsiadki. Ona sama mogła chodzić w starej sukni łatanej i przerabianej nocami, ale Ewcia była zawsze ubrana jak z igły. Sama mogła żyć suchą bułką i szklanką nie osłodzonej herbaty, ale mała piła mleka podostatkiem i co dzień jadła kawałek mięsa. Matka nigdy do niej nie wróciła z próżnemi rękoma, przynosiła to pierniczek, to jabłuszko, to ciastko.

Dnie pani Józefowej mogły być ciężkie! nie zważała. Za to wieczorem, kiedy zbierając ostatki sił wbiegała na trzecie piętro kiedy przez drzwi jeszcze dochodził ją szczebiot Ewci, a mała wyciągała do niej rączki, kiedy śmiała się całym głosem chrupając przyniesiony przysmak, matka nie pamiętała o głodzie, chłodzie, zmęczeniu. I już do samego rana nie było szczęśliwszej na świecie kobiety. Nalewała małej mleka, przysuwała bułeczkę, a gdy ona zajadała, sama czuła się nasyconą. Potem Ewci oczki mrużyły się do snu, matka rozbierała ją układała w łóżeczku całując w nóżki, rączki, plecki, karczek, dopoki dziecko nie usnęło wśród pieszczot.

W nocy, ile razy budziła się, pani Józefowa pocierała zapałkę, żeby spojrzeć na swoją pociechę, rano oczekiwała z utęsknieniem chwili, gdy Ewcia oczka otworzy. Wówczas rozpoczynało się ubieranie, śmiechy, swawola, a potem pani Józefowa pokrzepiona, wesoła, biegła znów do pracy.

Trwało to lat parę, Ewcia rosła, pięknieała, nabierała rozumu, już matka układała projekta, jak to córka jej uczyć się będzie, już łamała sobie głowę nad środkami i skarbiła zawczasu łaskę przełożonej pensyi na której naprawiała bieliznę, już marzyła, jak wyda ją za mąż... Ewcia będzie śliczna i dobra jak anioł zobaczy ją jaki książe... niechby chociaż adwokat, albo doktor bardzo bogaty...

Nagle dyfteryt ukazał się na Śliskiej ulicy. Co dzień wynoszono z domów małe trumienki, za któremi szły rozpaczające kobiety. Wśród nich była trumienka Ewci.

Dziecko odchodząc zabrało z sobą duszę matki. Ręce jej opadły nagle, opuściła ją energia. Niepodobna było od tej pory poznać w obdartej kobiecie, przesuwającej się powoli wśród ludzi, dawnej pani Józefowej, która na wszystko znajdowała radę i tak odważnie dźwigała ciężar życia.

Potrafiła utrzymać siebie i dziecko, a sama rady sobie nie dała.

Walerya Marrené Morzkowska.

i nieporozumień, wynikających z powodu mylnego obliczania terminu ważności zniżonych biletów jazdy dla zwiedzających wystawę krajową we Lwowie, zwraca się uwagę jadących, że pięciodniowa ważność tych biletów odnosi się tylko do dni powszednich, przypadające zatem w tym okresie niedziele i dnie świąteczne nie mają być wliczane. Bilety więc takie, które się np. wydają do pociągów kursujących w nocy z soboty na niedzielę, są przeto ważnemi do powrotu właściwie przez 6 dni, tak, że wyjeżdżający tym pociągiem w sobotę, może wyjechać z powrotem ze Lwowa we czwartek, osoby zaś wsiadające na takich stacyach, w których pociąg ten znajduje się już po północy z soboty na niedzielę, a zatem już w niedzielę, mogą wyjechać ze Lwowa w piątek. Jakkolwiek podróż powrotna powinna być ukończona w ostatnim dniu ważności, jednakże bilet taki pozostaje ważnym także i w tym wypadku, jeżeli podróż ta rozpoczęta we Lwowie w ostatnim dniu ważności, a nie przerywana w drodze, przeciągnie się po za północ dnia tego.

Bilety te użyte np. przy pociągu nr. 12, odchodzącym ze Lwowa w czwartek, względnie w piątek o godzinie 6 m 55 wieczór, nie tracą swej ważności, chociaż ten pociąg, względnie pociąg linii bocznej bezpośrednio z tymże się łączący, przybywa na miejsce przeznaczenia już po północy, a zatem już po upływie oznaczonego do powrotu terminu.

W uwzględnieniu okoliczności, że pomimo powyższych ułatwień podróżni jadący z odleglejszych stacyj tracą bardzo wiele czasu na podróż samą tak że pobyt we Lwowie znacznie się skraca zezwoliła dalej generalna dyrekcya kolei państwowych, by zniżone bilety do Lwowa z tych stacyj, które oddalone są od Lwowa więcej niż 250 kilometrów, t. z. wszystkie bilety, począwszy od 14 strefy, miały ośmiodniową ważność do powrotu.

Przy takich przez 8 dni ważnych biletach nie będą jednakże niedziele i święta przypadające w tym przydłużonym okresie ważności, uwzględniane. Te bilety będą zatem, o ile wydane są w sobotę, ważne aż do następnej soboty tak, że wyjazd ze Lwowa będzie musiał nastąpić najpóźniej w ciągu następnej soboty bez względu na dni świąteczne, przypadające w tym 8-dniowym okresie czasu.

Wskutek powyższych zarządzeń umożliwionym zostanie dla wszystkich zwiedzających wystawę prawie sześciodniowy pobyt we Lwowie, co może być uważane za wystarczające i odpowiada zupełnie życzeniom publiczności wszechstronnie objawianym.

Podziękowanie. JW. Pan Ignacy hr. Milewski ofiarował na Dom akademicki w Krakowie kwotę 500 złr. Za ten tak hojny i wspaniałomyślny dar składam JW. hr. Milewskiemu jak najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego Domu akademickiego.

Prof. dr. Edward Korczyński

Z teatru komunikują nam: Jutro w niedzielę wielka opera Donizetti'ego „Favorita", z panną Clarissą Cordier w partyi tytułowej W poniedziałek ciesząca się powodzeniem na wszystkich scenach operetka K. Weinbergera „Weseli spadkobiercy" (*Lachende Erben*). Libretto napisane przez znaną operetkową spółkę J. Horsta i L. Steina, odznacza się niezwykłym dowcipem a muzyka melodyjna, jakiej od czasu „Ptasznika z Tyrolu" nie słyszeliśmy. Główne partye odegrają panie: Trapszowa, Teksel i Niesiołowska, oraz pp: Olszewski, Rybar, Trapszo, Roman i Węgrzyn Do operetki tej dyrekcya sprawiła wszystkie kostyumy nowe. Nie małą też attrakcyę stanowią w 3 akcie manewry grenadyerów, wykonane w malowniczych kostyumach przez 37 osób.

Z letniego teatru. Wczoraj odegrano w teatrzyku w parku krakowskim po raz drugi wesołą krotochwilę w 5 aktach C. Danielewskiego p. t „Nasze Paryżanki". Publiczność i tym razem szczelnie zapełniła salę, darząc grających ciągłemi oklaskami, szczególniej zaś wybornie grającego swą rolę autora tej sztuki Treścią sztuki jest wykazanie śmieszności niektórych pań naszych, chwalących wszystko, co francuskie, co paryskie, a potępiających wyroby krajowe i zwyczaje staropolskie. Wykonanie komedyi zasługuje na szczerą pochwałę

Dziś grają „Piękną Helenę" z panią Radwan w roli tytułowej.

Projekt budżetu m. Krakowa na rok 1895 został już z polecenia prezydenta przez wydział rachunkowy sporządzony i przedłożony magistratowi celem obrad W tym roku wcześniej jak po inne lata, gdyż w połowie sierpnia projekt budżetu sekcyom Rady miasta i samoistnym komisyom do uchwały przedłożony zostanie.

Rada szkolna okręgowa krakowska ze względu na olbrzymie powiększenie się liczby dzieci, do szkół ludowych uczęszczających, domaga się otwarcia trzeciej i czwartej klasy dla dziewcząt za torem kolejowym w ogrodzie angielskim, — powiększenia po jednej klasie w szkole XII i XV w dzielnicy ósmej.

Sprawa jednorazowej nauki w szkołach ludowych będzie przedmiotem dyskusyi i uchwały sekcyi szkolnej na najbliższem posiedzeniu. Magistrat oświadczył się za jednorazową nauką, aczkolwiek nie zapoznaje, iż dla dzieci niżej lat 8 nauka taka będzie zbyt nużąca.

Szkarpy stoków zamku na Wawelu zostały z wiosną tego roku nieco naprawione przez zatynkowanie. Odrestaurowanie całej fasady i poprawienie radykalne dachu okazuje się koniecznem.

Budynek księży Spowiedników na Wawelu, tuż obok bramy wchodowej, uznany za pustkę, będzie jeszcze w tym roku według wskazówek konserwatorów odnowiony.

Pożar w Czernichowie. O godz $1^1/_2$ po południu otrzymał p. delegat Laskowski telegram od naczelnika gminy z Czernichowa z doniesieniem, że Czernichów w płomieniu, i prośbą o pomoc. Delegat odniósł się do prezydenta miasta o wysłanie straży pożarnej na co prezydent p. Friedlein z uwagi, że w Czernichowie jest krajowa szkoła rolnicza, zezwolił, by jeden oddział pojechał. Pośpieszył zatem z pomocą 4 ty pluton straży pożarnej pod komendą brandmist za p. Pilińkiewicza.

VII zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się we Lwowie od dnia 23 do 26 bm. z następującym programem: Dnia 22 lipca niedziela: Wieczorem towarzyskie zebranie w salach kasyna miejskiego (ulica Akademicka) w celu wzajemnego poznania się. Dnia 23 lipca poniedziałek: O godz. 10 rano uroczyste otwarcie zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie w sali koncertowej wystawy. Następnie zwiedzenie wystawy. O godzinie 4 po południu posiedzenia sekcyjne w salach szkoły realnej, prócz sekcyi chemicznej i mineralogicznej, które odbędą posiedzenia w instytucie chemicznym przy ulicy Długosza i zoologicznej w uniwersytecie w sali wykładowej zoologii. Wieczorem przedstawienie w teatrze dla członków i uczestników zjazdu Dnia 24 lipca wtorek: O godzinie 8 rano zwiedzanie miasta i jego osobliwości, ewentualnie szpitali. O godzinie 10 rano i o godzinie 4 po południu posiedzenia sekcyjne. Wieczorem zwiedzanie wystawy przy oświetleniu elektrycznem (fontanna świetlna). Dnia 25 lipca środa: O godzinie 8 rano dalsze zwiedzanie miasta i szpitali. O godzinie 10 rano i 4 po południu posiedzenia sekcyjne. Wieczorem bankiet, dany przez wydział gospodarczy dla członków i uczestników zjazdu. Dnia 26 lipca czwartek: O godzinie 10 rano drugie ogólne posiedzenie i zakończenie zjazdu. Po południu zwiedzanie wystawy. Po ukończonym zjeździe odbędą się w piątek dnia 27 bm. wycieczki w rozmaite okolice kraju pod przewodnictwem członka wydziału gospodarczego dr. Zubera a mianowicie jednodniowa w Karpaty stryjskie i kilkudniowe zwłaszcza do krajowych zdrojowisk.

Biuro zjazdu w kasynie miejskiem otwarte jest rano od godziny 9—1 w południe i od 5—7 po południu.

Zjazdowi dziennikarzy i literatów we Lwowie poświęca w dzisiejszym numerze *Fremdenblatt* wstępny ustęp. Podnosi w nim zainteresowanie się zjazdem, w którym biorą udział nietylko polscy i ruscy, ale także literaci i dziennikarze innych narodowości słowiańskich. Na ich czele Jarosław Vrchlicky.

Towarzystwo leśne galicyjskie. Zjazd ogólny członków i gości, w połączeniu ze zwiedzeniem wystawy, ogłosił wydział tegoż Towarzystwa na 14, 15 i 16 września b. r. i zaprasza do zgłaszania tematów do rozpraw, naznaczając termin zgłoszeń do 10 sierpnia.

Losowanie premij z fundacyi Ponińskiego odbyło się w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rzemieślniczej „Skała" we Lwowie. Do losowania zgłosiło się w roku bieżącym 897 czeladników rzemieślniczych; z tych dla braku wymaganych statutem dokumentów nie przypuszczono do losowania 54, pozostało zatem 843 czeladników. Ponieważ 18 nie odebrało kart legitymacyjnych, przeto tylko 825 czeladników wzięło udział w losowaniu.

Pierwszą premię w kwocie 840 złr. wylosował Józef Pukas, czeladnik lakierniczy, pracujący u majstra Hipolita Sawrackiego we Lwowie, urodzony 26 kwietnia 1867 we Lwowie, religii rzymsko-kat. — Drugą premię w kwocie 700 złr. wylosował Michał Rojek, czeladnik stolarski, pracujący w fabryce Jana Śliwińskiego we Lwowie, urodzony 18 sierpnia 1838 w Kolanowie *ad* Bochnia, religii rzymsko kat — Trzecią premię w kwocie 560 złr. wylosował Paweł Wowianka, czeladnik piekarski, pracujący w piekarni Jana Kalińskiego we Lwowie, urodzony 10 lipca 1856 w Złoczowie, religii grecko-kat — Czwartą premię w kwocie 420 złr. wylosował Franciszek Post, czeladnik stolarski pracujący w warstatach kolejowych we Lwowie, urodzony 12 maja 1860 we Lwowie, religii rzymsko kat.

W Zakopanem do dnia 20 b. m. bawiło 1600 osób; w Iwoniczu do 12 bm. 855 osób.

Z Karwiny piszą do nas 20 b. m.: Teraz dopiero po otwarciu szybu t zw. „Tiefbau" można mieć jakieś wyobrażenie o niezmiernej sile żywiołu, który w danym razie rozporządzają te przedpotopowe zwęglone olbrzymy świata roślinnego. Zdaje się pracującym obecnie w ich wnętrzu robotnikom, iż widzą przed sobą jakieś wielkie pobojowisko, grubą powłoką sadzy, powstałej przy wybuchach, jak kirem okryte. Na tem ciemnem tle, gdzieniegdzie odbija się przy blasku latarki pracującego górnika biała masa spleśniałych już szczątek odzieży, obok tych często poszarpane części ciała, ręce, nogi, głowy poodrywane i pogruchotane, jak również całe ciała zmięszane lub przywalone odłamkami wózków, desek, kamieni i rumowiska, porwane i niesione czasem kilkadziesiąt metrów przez powietrze i gazy wybuchowe, zaścielające to pobojowisko i zatruwające podziemne przestworza miazmami materyj rozkładowych. Wśród takich warunków łatwo pojąć, jak przykra i uciążliwa praca daje się we znaki zatrudnionym tam górnikom, bo tylko prawdziwie zahartowana natura może znieść podobny widok. — Dotąd wydobyto i zaraz następnego dnia pogrzebano zwłoki trzech górników; zresztą roboty postąpiły już o tyle naprzód, że przy pomocy nurków posunięto się ku granicom drugiego szybu t zw. „Franciszki", gdzie największe spustoszenie się odbywało 14 maja (około 150 ludzi i 40 koni zginęło). Zamurowano wszystkie przejścia łączące szyb ten z „Franciszką" i w przyszłym tygodniu mają już węgiel wydobywać z szybu „Tiefbau". W tym samym czasie, t. j. na przyszły tydzień, nastąpi otwarcie szybu „Franciszki" i oddzielenie go murem od szybu „Jana", bo wszystko już przemawia za tem, że gazów wybuchowych w kopalniach jest tak nieznaczny procent, iż nie grożą bezpieczeństwu życia ludzkiego, jako też że wybuch 14 maja nie wzniecił pożaru węgli w żadnym szybie, czego wielu się obawiało.

Ochrona owoców. W celu zabezpieczenia od kurzu i zanieczyszczania przez muchy owoców, sprzedawanych na stolikach, straganach i w sklepach, oberpolicmajster Warszawy poleca komisarzom i lekarzom cyrkułowym wzmocnić dozór, ażeby nadmienione produkty w miejscach ich sprzedaży okrywane były muślinem. — Czy ten sam sposób nie dałby się i gdzieindziej zaprowadzić?

Z Petersburga donoszą: We wsi Tabyńska, gubernii samarskiej, zdarzyła się katastrofa. 150 pielgrzymów, udających się na odpust do cudownego miejsca, w celu przeprawienia się przez rzekę weszło na prom, który nie mogąc utrzymać tak wielkiego ciężaru pogrążył się w wodę. W strasznym zamęcie i walce 80 osób utonęło.

Czterechsetna rocznica odkrycia wyspy Porto-Rico ma być uczczona wystawą w stolicy tejże wyspy. Program wystawy obejmuje sprzęty rolnicze, maszyny, oraz inne przedmioty, będące artykułami handlu. Miejsce otrzymają eksponenci bezpłatnie, a przedmioty wystawowe uwolnione są od cła. Wystawa otwarta będzie w listopadzie br.

Wesołe zdarzenie. Z Wirtembergu donoszą: Córka króla, Paulina, ubiera się bardzo skromnie, tak, że szyldwach w Ludwigsburgu, nie poznawszy księżniczki, nie oddał jej honorów wojskowych. Sierżant, który był blisko szyldwacha, zauważył to i starał się gestami zwrócić jego uwagę na księżniczkę. Nareszcie udało mu się. Szyldwach podszedł do księżniczki i powiedział: „Panienko, proszę przejść na drugą stronę, pan sierżant prosi".

Siła lotu ptaków morskich. Korespondent dziennika *Scientiphic American*, Lancastr, który przez kilka lat bawił na brzegach Florydy i obserwował zwyczaje ptaków morskich, komunikuje, iż widział na własne oczy ptaka fregatę, z gatunku pelikanów, lecącego bez odpoczynku siedm dni. Ptak ten nawet żywi się w locie. Niektórzy zaręczają, iż może on sypiać w powietrzu, utrzymując się na skrzydłach nieruchomo rozwiniętych. Ptaki te wyróżniają się pomiędzy morskiem ptactwem długością ostro zakończonych skrzydeł i mają latać z szybkością 160 wiorst na godzinę, nie czyniąc prawie poruszeń. Inny ptak morski, albatros (Diomedea) żyjący również w podzwrotnikowych okolicach oceanu Atlantyckiego i dochodzący niekiedy wagi dwudziestu funtów, posiada skrzydła, które rozwinięte, mają długości 15 stóp. Może on latać bez przerwy 3—4 doby, lecz piątego dnia już musi odpoczywać. Jeżeli nie ma w pobliżu skały, sadowi się na masztach okrętów.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 lipca: „Favorita", opera Donizetti'ego.

W poniedziałek 23 lipca: „Weseli spadkobiercy", operetka K. Weinbergera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dzieła Szekspira.** Księgarnia nakładowa Gebethnera i Wolffa puszcza wkrótce w świat nowe wydanie popularne dzieł Szekspira w 12-tu tomach, z rycinami. Wydanie obejmie zbiór całkowity tragedyj, dramatów i komedyj genialnego pisarza w przekładzie L. Ulrycha.

— **„Świata"** numer ostatni z 15 b. m. niczem nie przypomina t. zw. „ogórkowego sezonu", któremu ulegają mimowoli pisma codzienne, pozbawione materyału aktualnego w szerszem znaczeniu. Ładne ilustracye, obfita i interesująca treść, mnóstwo wiadomości kronikarskich, a przedewszystkiem wyczerpujące sprawozdania z wystawy krajowej, czynią zeszyt urozmaiconym i pożądanym zarówno dla czytelników, przykutych obowiązkami do przebywania w mieście, jako też dla korzystających z wakacyj na wsi, lub w zdrojowiskach krajowych czy obcych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 21 lipca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie pow. (zred. do 0)	743 8	[illegible]	[illegible]
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+13 6	+23°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	85 %	40 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	2	5

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie. Wskutek reskryptu ministerstwa handlu podaje się do powszechnej wiadomości, że od 1 sierpnia 1894 począwszy mogą być wysyłane do urzędów pocztowych w Bejrucie, Konstantynopolu, Salonikach i Smyrnie polecone listy za powziątkiem do kwoty 500 złr. czyli 1250 franków.

Na poleconych listach do rzeczonych miejscowości należy kwotę uwidocznić w walucie frankowej.

W Słobodzie Rungurskiej zawiązuje się nowe przedsiębiorstwo wiertnicze celem odkrycia trzeciego horyzontu ropnego. Amerykańskie kopalnie nafty, pogłębione do 600 m. dały w rezultacie trzecią ropę w znacznej ilości. Dr. Zuber, znany geolog polski, powaga dziś europejska, utrzymywał jeszcze przed kilkoma laty, że prawdopodobnie taki trzeci horyzont ropny znajduje się i w naszej Słobodzie. Przekonać się o tem w próbnem wierceniu postanowili obecnie właściciele terenów słobódzkich. Na czele przedsiębiorstwa stanął Wolfarth (młodszy). Porozumiawszy się z pp. Torosiewiczem i Komorowskim, najpoważniejszymi obecnie eksploatatorami Słobody, rozpoczęli rokowania z inżynierem wiertniczym p. Leneckim i wkrótce przystąpi ten ostatni do dzieła, od którego zawisła przyszłość Słobody, jako kopalni.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 lipca. — Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·70 do 7·50. Żyto od 5·70 do 5·75 Jęczmień od 4·80 do 5·—. Owies z opłatą akcyzową od 7 — do 7 34. Groch od $9^1/_2$ do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5 — do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od 2·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od ·— do ·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. ·— do ·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 21 lipca. Dzisiejsze ostatnie plenarne posiedzenie Zjazdu literatów i dziennikarzy odbyło się przy licznym udziale uczestników. Prezydowali pp. Asnyk, Vrchlicki, Chmielowski, Małecki. Odczyt p. Szczepanowskiego o swojskości dziennikarstwa wywołał burzliwą dyskusyę. Zabierali głos Hirszband, Parczewski, Stojałowski, Bartoszewicz, Gostowski. Nastąpiły referaty p. Roszkowskiego o prawie własności literackiej i p. Wilczyńskiego o potrzebie organizacyi towarzystw wzajemnej pomocy literatów. Sprawa polepszenia doli wywołała liczne przymówienia, piętnujące postępowanie i wyzysk redaktorów, wydawców i księgarzy.

Posiedzenie odroczone na popołudnie z powodu nawału zapisanych do głosu.

Dziś raut u ks. Sapiehy, jutro bankiet wspólny.

Wczorajsze uroczyste przedstawienie w teatrze wypadło wspaniale.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 21 lipca. Dzisiejsza *Wn. Ztg.* ogłasza, że cesarz pozwolił podkomorzemu Stanisławowi hr. Siemieńskiemu z Pawłosiowa nosić krzyż rycerski orderu Johannitów.

Minister oświaty i wyznań przeniósł katechetę ks. Slosarza z gimnazyum do szkoły realnej we Lwowie.

Dzisiejsza *Wn. Ztg.* ogłasza także długi szereg odznaczeń za akcyę ratunkową w jaskini Luegloch. Ks. proboszcz Gasparitz z Semriachu, rządca górniczy Setz, dyrektor fabryczny Juelg, otrzymali złote krzyże zasługi z koroną.

Wiedeń, 21 lipca. Według doniesień z Belgradu do *Pol. Corresp.* Milan przy końcu tego miesiąca udaje się do Paryża, potem do któregoś miejsca kąpielowego w Austryi, a do Belgradu wróci z końcem września.

Praga, 21 lipca. Uwięziono tu czeladnika ślusarskiego Skabę i parobka sklepowego Jelinka pod zarzutem, że należą do tajnego związku. Jelinek był oskarżony w procesie Omladinistów, ale został uwolniony.

Budapeszt, 21 lipca. Minister Wekerle odjechał dzisiaj na dwór cesarski do Ischlu, gdzie w poniedziałek nowy minister rolnictwa hr. Andor Festetics ma złożyć przysięgę.

Berlin, 21 lipca. Według doniesień z Londynu — po ponownem zbadaniu oka Gladstone'a, trzeba przystąpić do nowej operacyi, aby usunąć nowo powstałe zamącenie źrenicy.

Rzym, 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu Crispi zalecał w dłuższej mowie uchwalenie bez zmiany [illegible] Po zamknięciu rozprawy generalnej przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad pierwszym rozdziałem.

Paryż, 21 lipca. Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła poprawkę, przedłożoną przez p. Leona Bourgeois, a przez rząd przyjętą. Według tej poprawki artykuł I ustawy przeciw anarchistom otrzymał dodatek w wyrazach: jeżeli te wykroczenia przeciw ustawie mają na celu propagandę anarchistyczną.

Paryż, 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto 297 głosami przeciw 205 pierwszy artykuł projektu ustawy przeciw anarchistom, która wszelkie winy anarchistyczne przez prasę popełnione, oddaje pod sąd policyi poprawczej — zamiast sądu przysięgłych.

Rzym, 21 lipca. Przeszłej nocy pod murem ogrodu ambasady angielskiej wybuchła słaba petarda, bez wyrządzenia szkody. Według domysłu ktoś chciał się pozbyć petardy, która go mogła skompromitować. Była ona zrobiona z puszki blaszanej, napełnionej prochem, używanym do ogni sztucznych i gwoździami

Rzym, 21 lipca. Z Kassali donoszą: Ściganie Sudańczyków odbywa się dalej. Niektóre plemiona poddały się. W Kassali znaleziono znaczne zapasy zboża i amunicyi. Postawa i wytrwałość żołnierzy włoskich wyborna.

Rzym, 21 lipca. Według wiadomości z Londynu do *Agencyi Stefani'ego* na propozycyę Anglii przyszło do porozumienia się między Anglią a Włochami co do wspólnych usiłowań, aby zapobiedz wojnie Japonii z Chinami o wpływ na państwo Koreę.

Cagliari, 21 lipca. Przed bramą sądu wojskowego znaleziono wczoraj flaszkę, napełnioną prochem i kawałkami metalu. Knot był już w połowie spalony.

Sofia, 21 lipca. Ze strony kompetentnej zapewniają, że doniesienia o zaburzeniach w Bregowie i Tirnowie są bardzo przesadzone. W Bregowie była nieznaczna bójka, — w Tirnowie wybito kilka szyb w jednej willi.

Charków, 21 lipca. Między Iławlą a Pokrowkiem — na linii z Charkowa do Kurska, wczoraj straszna burza z gradem zniszczyła plony na znacznym obszarze. Wiele chałup zapaliło się od piorunów. Ośm osób zginęło.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 21 lipca 1894 r

Zjednoczony dług w papierach . . [illegible]
Zjednoczony dług w srebrze . . [illegible]
Austryacka renta złota . . . [illegible]
4% austryacka renta (marcowa) . [illegible]
4% węgierska renta złota . . . [illegible]
4% węgierska renta koron. . . . [illegible]
Akcye banku austro-węgierskiego . [illegible]
Akcye kredytowe . . . . . . [illegible]
Londyn . . . . [illegible]
Banknoty banku niemiec. za 100 m. [illegible]
20 marek . . . . [illegible]
20-to frankówki za sztukę . . . [illegible]
Banknoty włoskie . . . . . . [illegible]
Dukaty austryackie . . . . . [illegible]

Wiedeń, 21 lipca. Ruble 133·2[illegible] Cena nafty 16 20 — 21·—. Spirytus 17·80. [illegible] na jesień 5 37—0·00. Pszenica na jesień [illegible]—0 00. Owies na jesień 6.18—0 00.

Wiedeń, 21 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: [illegible]; [illegible] galic. fund. propin. 96 50; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego [illegible] 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 75; Losy z 1854 na 250 złr. — [illegible] losy z 1860 na 500 złr. — 147 75; losy z [illegible] 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 1[illegible] złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla han. i przemysłu 356·75; akcye galic. banku hip. 200 złr. 404·—; Länderbank na 200 złr. 248 30; akcye austro-węg. banku na [illegible] 1.003 —

Berlin, 21 lipca. Godzina 2 minut 45 p. Austryackie kredyty 215 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 1[illegible] mrk. Austryacka srebrna renta 94·75 mrk. Węgierska złota renta 99 70 mrk. Węgierska renta koronowa 93·— mrk. Austryackie banknoty 163 75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej — mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 75 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Bardzo stosowny podarek. Pięknym [illegible] nym i pełnym pomysłu podarkiem jest portret naturalnej wielkości, który szczególniej [illegible] jako bardzo piękna ozdoba mieszkania, a [illegible] i jako bardzo piękna wieczna pamiątka [illegible] zmarłych). Takie portrety wykonuje się [illegible] nadesłanej jakiejkolwiek fotografii w p[illegible] nym Zakładzie artystycznym p. Zygfryda [illegible] schera w Wiedniu II, Praterstrasse 6[illegible] 1879 istniejącym. (Bliższe szczegóły zna[illegible] w ogłoszeniu). 18[illegible]

Nr. 4026.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się					na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej:							Obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do					Wadyum				
			na czas		dziennie				4 miesięc.	miesięcznie			słomy				co do				
					siana		słomy			węgla kamiennego								słomy			
							na sieczkę	na podśc.													
					à				do łóżek												
dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	od	do	3400	4500	850	1700		w zimie	w lecie	siana	na sieczkę	na podściół	do łóżek	węgla kamiennego	siana	na sieczkę	na podściół	do łóżek	węgla kamiennego
					gramów																
					porcyj				cetnarów metrycznych								złotych reńskich				
1 sierpnia 1894 o godz. 10 przed południem	Tarnowie, w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Tarnów	1 października 1894	30 września 1895	—	—	—	548	242	878	225	—	—	3400	726	6618	—	—	280	70	250
		Nowy Sącz			—	4	—	11	50	70	—	180	—	68	150	420	25	—	6	15	20
7	Ołomuńcu	Opawa			—	49	—	49	175	590	127	800	—	300	520	4300	100	—	30	100	200
		Karniów			—	7	—	7	40	70	—	110	—	40	1.0	420	15	—	5	20	20
		Cieszyn			—	21	—	21	98	342	68	340	—	130	300	2400	55	—	15	45	100
		Bielsko			—	5	—	5	37	107	21	80	—	30	120	760	10	—	5	20	50
9		Ołomuniec			—	—	12	903	420	1740	330	—	37	5500	1250	12400	—	5	1000	270	700
		Przerów			300	14	—	314	33	70	20	3900	—	1920	100	540	600	—	200	20	40
		Prościejów			122	21	—	143	13	60	9	1830	—	875	40	420	250	—	100	10	20
		Hranice			164	6	—	334	17	170	50	2100	—	2050	50	1300	330	—	200	10	80
		Szymberk			—	10	—	10	96	520	44	160	—	60	300	3400	20	—	5	40	200
3	Krakowie	Wadowice			68	172	—	240	100	45	—	3670	—	1490	300	270	500	—	150	30	8
		Chrzanów			160	7	—	167	18	—	—	2100	—	1036	54	—	320	—	110	8	—
		Kenty			160	7	—	167	18	—	—	2100	—	1036	54	—	320	-	110	8	—
		Niepołomice			160	13	—	173	60	—	—	2202	—	1073	180	—	330	—	110	18	—
		Bochnia			—	—	—	331	80	250	60	—	—	2053	240	1860	—	—	210	25	60

Uwaga.

1. Oprócz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapasowej i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. C—c zeszytu warunkowego z 1 lipca 1894 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę słomy długiej, żytniej, do robienia powróseł w stacyach własnego zarządu Bochni, Tarnowie i Ołomuńcu;

e) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad, szkół podoficerskich i szkół nauki konnej mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionemi;

f) potrzebę tych dodatków do słomy na podściółkę i do serwicu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dzierżawy dozwolonemi zostaną;

g) potrzebę w r. 1895 dla wojska znajdującego się w dotyczącej stacyi lub od tejże stacyi do 15 klm. w oddalonych miejscach skoncentrowanego.

2. Dostawcy słomy w Ołomuńcu wolno będzie wspólnie z magazynem prowiantowym używać wojskowej wagi mostowej w magazynie siana za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w kwo- 72 zł. na rzecz skarbu wojskowego.

3. Dzierżawcy słomy do łóżek są obowiązani potrzebną ilość tego artykułu także i w dotyczącej stacyi znajdującej się obronie krajowej po umówionej cenie jak i dla c. i k. wojska według wezwania dostarczać.

W tym wypadku otrzymają dzierżawcy przed rozpoczęciem peryodu dzierżawnego dotyczące wskazówki.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności zadośćuczynienia wymogom dzierżawy, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym zaprotokółowanej firmy, wystawiają świadectwa właściwe władze polityczne miejsca zamieszkania (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku Magistrat).

Świadectwa rzetelności mają być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. magazynu, zaopatrzeń wojska, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.**

Podania zbiorowe cen na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty, które odstępują od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważanę będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadośćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminom co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w §. 862 kodeksu cywilnego i artykułu 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione, a wynoszące 5% zaoferowanej należnej kwoty.**

Gminy, producenci i stowarzyszenia rolnicze, które dostawę produktów rzeczonych własnemi siłami uskutecznić są w stanie, są od złożenia kaucyi i poręcznego zwolnione.

4. **Siano i słoma** na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny półmiesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się oddziałom bezpośrednio odstawioną.

Słoma do łóżek i węgiel kamienny mają być dostawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej, oraz węgla kamiennego dla artyleryi i trenu, za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artyleryi i trenu) ze skarbowego miejsca składu drzewa, a z tego powodu należy uczynić w ofercie osobno odnośną propozycyę.

W Morawskiej Hranicy nadto winien także dzierżawca siano i słomę na podściółkę dla szkoły kadeckiej kawalerzystów przeznaczone, dostawić do budynku szkolnego.

Zostawia się dowolności oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego. — **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

Słoma na podściółkę, ktora musi zawierać **przynajmniej 1/4 część słomy długiej,** może być oferowaną ogólnie w jednej cenie, a nie osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po pewnych cenach.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także kopalnię, z której tenże pochodzi i miejscowe położenie tejże.

5. W stacyach: Nowy Sącz, Wadowice, Chrzanów, Kęty, Niepołomice, Cieszyn, Hranice i Przerów musi być **rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzechmiesięcznej bieżącej potrzeby**, we wszystkich innych stacyach w ilości jednomiesięcznej potrzeby, bez względu, czy rzeczywiste oddanie siana w ciągu całego roku lub w krótszym czasie nastąpi, przyczem się uważa, że połowa tego zapasu siana z trzechmiesięcznych zapasów rezerwowych musi być prasowaną i **co do jakości zupełnie odpowiadać przepisom.** Oferty, przy którychby zastrzeżono sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jednomiesięcznego zapasu rezerwowego, nie zostaną wcale uwzględnione.

Siano prasowane musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości sprasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 30 kilogramów.

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

7. Wszelkie bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie znajduje się w gwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 lipca 1894 r.

W wymienionych magazynach potrzeb wojskowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie drukowane blankiety na oferty, bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta bezwarunkowo musi być ułożoną według poniżej umieszczonego formularza.

8. **Już z wniesieniem ofery obowiązanym jest każdy oferent do dotrzymania w tym zeszycie zawartych ustanowień.**

9. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesanci dowiedzieć się a względnie takowe przeczytać mogą.

Kraków dnia 1 lipca 1894 r.

Z Intendantury c. i k. I-go Korpusu.

Offert-Formulare.

50 kr. Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

In Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 4026 vom 1. Juli 1894 für die Arendierungs Station . . . .

1 Portion ⎫ im gebundenen Zustande ⎧ Heu . . . . à 5600 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Portion . . ⎪ ⎪ Grummet . à 5600 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Krezuer
1 Portion . . ⎭ ⎪ Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter-Centner ⎩ Bettenstroh zu . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . Gulden . . . . Kreuzer
1 Meter-Centner Steinkohle (. Gattung) . zu . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . Gulden . . . . Kreuzer
auf die Zeit vom 1. October 1894 bis 30. September 1895 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . . Kr. sage! . . . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . Kreuzer
sage! . . . . Kreuzern per Met. Ctn. den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . fl . bestehend
in . . . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener amtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 procentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . . zu . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direct dem k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden

am . . . . . . ten . . . . 1894.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten

wohnhaft in

*) An dieser Stelle soll einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnisheftes angesetzt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmarsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1. Juli 1894 zur Verhandlung am . . ten August 1894.

Podziękowanie.

Niniejszem składam **„Głosowi Narodu“** publiczne podziękowanie za wzmiankę, jaką w w kronice Nru 161 uczynił o mojej firmie. — Wzmianka ta bowiem odniosła skutek wprost przeciwny, a nie taki, jakiego się spodziewał jej autor **P. T.** Publiczność wiedząc dobrze, jaką bronią walczy autor owej wzmianki i że zawarte w niej zarzuty przeciw mojej firmie podniesione należy rozumieć wprost przeciwnie, pospieszyła do mnie z licznemi zleceniami Wobec tego może zaniecham kroków, jakie w pierwszej chwili postanowiłam poczynić przeciw autorowi owych kłamliwych twierdzeń, którychby bezwarunkowo nie mógł poprzeć faktami, jako z palca wyssanych. Zaszczycana względami pierwszych domów tak z Krakowa, jak i z okolicy, dziękuję jeszcze raz autorowi owej wzmianki za mimowolną i bezinteresowną reklamę, jaką mi urządził.

B. Recht,
właścicielka pralni angielskiej w Krakowie, ul. Grodzka, L. 11. 1825 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.